

KURIER CZĘSTOCHOWSKI

Nr 16

Wydawstwo i Redakcja „Kurier Czesłochowski”
Czesłochowa, Adolf Ritter Allee 52. Tel. 22.45 i 22.49
Konto pocztowe 220247. Warszawa 624.
Dla ogłoszeń obowiązuje cenik Nr. 1.

Czesłochowa, czwartek 20 stycznia 1944 r.

Wychodzi sześć razy na tydzień. Abonament mta.
sieczny wynosi zł. 6.— (Prócz tego porto 12 gr.)
Zamówienia przyjmowane są przez wszystkie
Przedsiębiorstwa w Gen. Gub.

Rok VI

Prasa brytyjska o oświadczeniu Moskwy

„Evening News” po stronie Kremlu

SZTOKHOLM, 19 stycznia. — W dobrze poinformowanych kółach politycznych oświadczają, że w miarodajnych kołach angielskich ostra odpowiedź Sowietał na propozycję polskiego rządu emigracyjnego wywołała niezwykle zaskoczenie z powodu swego zasadniczego negatywnego charakteru. Rozczarowanie miarodajnych kół brytyjskich jest tym większe, ponieważ deklaracja, jaka została opublikowana w imieniu Emigracji polskiej, została podana do wiadomości, na specjalne życzenie rządu brytyjskiego. Wskutek ostatniego oświadczenia Związku Sowieckiego, nadzieje angielskie, iż w niedługim czasie mogły się powieść doprowadzenie do bezpośrednich rozmów pomiędzy przedstawicielami Związku Sowieckiego i polskiego rządu emigracyjnego, stały się iluzoryczne.

Dziennik „Stockholm Tidningen” w sprawozdaniu o konflikcie sowiecko-polskim pisze: „Aliaanci nie są w stanie wywrzeć w obecnej chwili jakiegokolwiek nacisku na Stalina. Moskwa jest zdecydowana rozwiązać wszystkie problemy wschodnio-europejskie bez mieszania się mocarstw zachodnich”.

Amerykański sekretarz stanu Hull, który analogicznie z rądem brytyjskim, poparł ostatnią deklarację polskiego rządu emigracyjnego, jak donoszą przedstawiciele prasy szwedzkiej z Waszyngtonu, został również bardzo zaskoczony odpowiedzią sowiecką. Zachowanie się Stalina wzbudziło wrażenie, iż jest to „bardzo kłopotliwe zagadnienie” dla aliantów.

SZTOKHOLM, 19 stycznia. — „Evening News”, który jako pierwszy dziennik angielski podaje komentarz do odpowiedzi sowieckiej na oświadczenie polskie, pisze:

Kreml postępuje się w swej odpowiedzi językiem rubasznym. Nie można zaprzeczyć powstania wielkiego niebezpieczeństwa, iż stare zapady i nowe ideologie znowu odżyją w przeszłym stanie. W każdym razie żaden Anglik nie może pozwolić na to, aby Wielka Brytania, na skutek tych ostatnich faktów, pozwoliła wyprzedzić się z równowagi. Dla Anglii istnieją tylko jedna kwestia, mianowicie czy nie dałoby się jeszcze podjąć jakichś próby w sprawie załagodzenia tego nieszcześliwego incydentu. Jeżeli uważnie przeczyta się polską deklarację, musi się dojść do przekonania, że rzeczywiste zadania sowieckie zostały zignorowane. Wobec tego nie można zrobić Moskwy zarzutów, iż negatywnie interpretuje deklarację polską. Gdyby Polacy wyrazili gotowość do ustępstw w zakresie zadań sowieckich, wówczas prawdopodobnie udało się stworzyć lepszą podstawę dla przyszłego układowania stosunku polsko-sowieckiego.

SZTOKHOLM, 19 stycznia. — Jak donosi brytyjska służba informacyjna, kilka dzienników angielskich reprezentuje poglądy, że byłoby pożądanym proklamowanie jakiegoś zawieszenia broni w tym niekorzystnym dla aliantów stadium rozwiązania problemu polsko-sowieckiego. „Daily Telegraph” w związku z nową fazą konfliktu sowiecko-polskiego mówi o pełnej ciemności zagadnienia polskiego. Je-

żeli nie zmieni się osobowy skład polskiego rządu emigracyjnego, wówczas istnieją słabe widoki zlikwidowania raz na zawsze w jakikolwiek sposób nieustannych różnic ze Związkiem Sowieckim. Z drugiej strony nie da się zaprzeczyć, że w razie ewentualnego przekształcenia polskiego rządu emigracyjnego, mogłoby powstać podejrzenie, iż rząd ten został utworzony pod naciskiem Związku Sowieckiego. Żadne tego rodzaju gremium polskie nie rozporządzaoby jednak w takim wypadku minimum autorytetu, niezbędnego dla dalszego prowadzenia rokowań.

„News Chronicle” mówi o „katastrofalnie różnych poglądach”, która będzie miała niesłychanie szkodliwy wpływ na solidarność aliantów, zaś dyplomatyczny korespondent dziennika „Daily Mail” liczy się z możliwością, iż miarodajne czynniki angielskie zaima podobne stanowisko wobec konfliktu polsko-sowieckiego.

Opinia Berlina

BERLIN, 19 stycznia. — W ostrej formie ujęta urzędowa odpowiedź Moskwy na deklarację polską, nie była dla politycznych kół berlińskich niespodzianką, gdyż była ogólnie oczekiwana.

Według przypuszczenia Wilhelmstrasse, ta urzędowa odpowiedź Sowietał potwierdza tylko dawno znany fakt, że Kreml nie uważa polskiego rządu emigracyjnego za

miarodajny, gdyż tylko według woli jego i przez niego utworzony rząd polski może zapewnić współpracę z Rosją Sowiecką.

Anglia i Stany Zjednoczone czują się zmuszone rozstrząsać się za jakimś wyjęciem z tej sytuacji, aby w ten sposób odium za zerwanie przesunąć na innych.

Za moment interesujący dla konsekwentnego wysuwania sowieckich aspiracji uważa się w Berlinie utworzenie tak w Londynie, jak i w Waszyngtonie rozmaitych bolszewicko-polskich komitetów przeciwko polskiemu rządowi emigracyjnemu, jak również natychmiastowy odzew oficjalnego organu Benezsa „Słowo Czesłosłowackie”, które zwałała również polski rząd emigracyjny w sposób ostry. Ocenia się to jako symptom sowieckiego postępowania wobec Polski. Prasa angielska, tak oświadcza się w końcu, zdradza już powolne zwracanie na linie, propagowana przez Sowietów. „Exchange Telegraph” zamieszcza zniważającą uwagę, że możliwe są zmiany personalne w tonie polskiego rządu emigracyjnego.

Jak podaje z Waszyngtonu „New Herald Tribune”, wszyscy czterej amerykańscy członkowie wspólnego sztabu generalnego, a mianowicie generał Marshall, King, Leahy i Arnold, otrzymali mający nowy tytuł, ażeby zostać zrównani rangą ze swymi kolegami angielskimi.

W czasie zimy obecnej około 17 milionów północnych Amerykanów zachorowało na grype, co stanowiło około 1/8 części ludności Stanów Zjednoczonych.

Ciężkie straty czerwonej armii

Całe pułki stopniały do liczby batalionu

BERLIN, 19 stycznia. — Agencja „Telepress” dowiaduje się ze źródła dobrze poinformowanego następujących szczegółów o walkach na froncie wschodnim:

Dzień 17. stycznia był dla bolszewickiej broni pancernej dniem złotym pierwszej kategorii. Według raportów, jakie wpłynęły dotąd z poszczególnych ośrodków walk, które to raporty nie są jeszcze bynajmniej kompletne, zniszczono 203 czołgi na skutek działania samych tylko środków do walki na bliską odległość oraz broni armii przeciwpancernej.

Przy tym szczególnie trzeba podnieść, że po dłuższym czasie pojawiły się ponownie znów czołgi budowy amerykańskiej i to na pewnym odcinku skrzydła południowego. Zaraz przy pierwszym ich ukazaniu się zniszczono 26 takich czołgów. Chodzi o danym wypadku o ciężkie czołgi pewnej starszej serii budowy amerykańskiej.

Na ogół sytuacja bojowa prawie się nie zmieniła na poszczególnych odcinkach frontu. Na Krymie ponieśli bolszewicy nową ciężką klęskę. Nie podejmowali oni żadnej nowej akcji przeciwko przycołkowi mostowemu pod Nikopolem. W chwili

obecnej zajęci są wyprowadzaniem i spełnianiem swych ciężko poszerzonych formacji z linii, wysuniętych naprzód. — Silniejsze ataki na północny zachód od Kirowgradu można było powstrzymać przy użyciu rezerwy niemieckich, sowieckich czy grupy bojowej, które się wylały, zniszczono. Kontrataki niemieckie odznaczały się również i wczoraj dobrymi postępami, przeważnie w rejonie na północ od Hunania.

Na odcinku środkowym, na zachód od Rzeszycy, nie uzyskali bolszewicy niczego ponad sukcesy początkowe. W tym rejonie na szczególną uwagę zasługują wznosząca liczbą uciekinierów, którzy zeznawają, że pułki ich pokrzyżowały się w niewielu dniach aż do siły batalionu, a nawet jeszcze poniżej tej liczby, a to na skutek niesłychanych krwawych strat. W rejonie Witebska odżyły się znów walki na południowy wschód od tego miasta, szczególnie zaś uporczywe były one na odcinku północnym, gdzie wśród najcięższych strat dla bolszewików udermiono dalsze próby przełamania. Niekorzystne warunki atmosferyczne ograniczały obustronną działalność lotnictwa w sposób niesłychany.

Na wyspie Korfu



Niemieckie ciężkie karabiny maszynowe zabezpieczają straż wybrzeża.

Akcja pomocy dla San Juan

BUENOS AIRES, 19 stycznia. — Szybko i energicznie uruchomił rząd argentyński akcję pomocy dla San Juan. Pociągi razunkowe, wiozące środki żywności, wodę, lekarstwa i odzież, nadchodzą ze wszystkich stron kraju do rejonu trzęsienia ziemi. Zmobilizowano całą armię lekarzy, którzy w wielkich szpitalach prowizorycznych opatrują tysiące rannych. W miarę czasu nadeszły również wystarczające ilości środków usypiających do operacji, pierwsze operacje bowiem musiały dokonywać bez narkozy. Centralny punkt akcji pomocy został utworzony w mieście Mendoza, odległym o 150 km od San Juan. Nadeszły tam już liczne pociągi z ciężkimi rannymi. Specjalnymi pociągami przewieziono również do Mendoza 300 sierot, które straciły rodziców w czasie trzęsienia ziemi.

Według ostatnich doniesień, miasto San Juan ma być zupełnie ewakuowane. Wyśiki władz zmierzają przede wszystkim w kierunku zapobieżenia wybuchowi epidemii. Z tego powodu zarządzono utrzymywanie spalenie wszystkich zwłok. Na szczególne trudności natrafia identyfikacja zabitych, których wydobycie są spod gruzów w stanie zupełnie niebezpiecznym. Ponieważ ludność obszaru dotkniętego katastrofą zachowuje się wzorowo, dotychczas nie ogłoszono tam stanu wyjątkowego. Rząd związkowy na radzie gabinetowej postanowił wryszysygnować na pierwszą pomoc kredyty nadzwyczajną w wysokości 10 milionów pesos.

Rezerwy Australii wyczerpane

GENEWA, 19 stycznia. — Londyńska gazeta „Daily Express” 15. stycznia donosi z Canberry, że zostało tamże ogłoszone oświadczenie rządu, w którym powiadziano, że australijskie rezerwy ludzkie są już od połowy ubiegłego roku wyczerpane. Z liczącej 2.830.000 ludności mężczyzn w wieku ponad 14 lat, 2.530.000 znajduje się już w armii, bądź też pracuje dla celów wojennych w przedsiębiorstwach. — 90,1% kobiet znajduje się również na wojennych ważnych usługach.

Do 11. listopada 1943 roku padło w tej wojnie 65.114 Australijczyków lub też zostało ciężko rannych tak, że nie są już zdolni do służby wojskowej.

Splonęło 435.000 owiec

AMSTERDAM, 19 stycznia. — Brytyjska służba informacyjna donosi z Melbourne, że podczas wielkiego pożaru stepów, jaki szalał w pobliżu tego miasta, zginęło przeszło 435.000 owiec.

214 czołgów sowieckich zniszczono w jednym dniu

Z GŁÓWNEJ KWATERY FUHRERA, 19 stycznia. — Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikuje w dniu 18 stycznia:

Na północny zachód od Kerczu i na północny zachód od Kirowgradu załamały się ponawiane ataki bolszewików.

W rejonie Szaskowa nasze wojska zdobyły w zaciętej walce kilka miejscowości. Gwałtowne przeciwataki nieprzyjaciela odparto, niszcząc 214 czołgów nieprzyjacielskich.

Na zachód od Rzeszycy bolszewicy znacnymi siłami kontynuowali swe ataki. Odrzucono je w ciężkich walkach, a kilka wlałami oczyszczone, albo zaryglowane. Na północny zachód i na północ od Nowie działalności bojowa nieprzyjaciela przeciwko osłabła. Lokalne wypadki bolszewików pozostały bezskuteczne.

Na północ od jeziora Ilmeń, w zaciętych walkach, powstrzymano trwające przez cały dzień ciężkie ataki nieprzyjacielskie i zniszczono liczne czołgi sowieckie.

Na południe od Leningradu i na południe od Oranienbaumu załamały się także wczoraj wszystkie próby przełamania, podejmowane przez bolszewików. Nieprzyjacielski stracił na tym odcinku frontu 51 czołgów.

Podczas walk obronnych na południowym odcinku frontu wschodniego odznaczyła się wybitnie niewzruszoną wytrzymałością postawą 10-ta bawarska dywizja grenadierów pancernych, pod dowództwem generał-porucznika Schmidta.

Na całym froncie wschodnim zniszczono wczoraj 214 czołgów sowieckich.

Naczelna południowo-włoskim dzień miał przebieg spokojny, przy obustronnej działalności oddziałów wypadkowych i kilku bezskutecznych atakach nieprzyjaciela na najsłabsze zewnętrzne lewe skrzydło.

W północnej Szwecji w tych dniach temperatura spadła w niektórych miejscach do 50 stopni poniżej zera.

Fiński komunikat wojenny

HELSINKI, 19 stycznia. — Fiński komunikat wojenny brzmi: „Na przesmyku Maaselkne ożywna działalność wywiadowcza, przy czym jeden oddział nieprzyjacielski wywiadowczy został zniszczony.”

W północnej części frontu wschodniego, jak już we wczorajszym komunikacie wspomniiano, ścigano dalej nieprzyjacielskie oddziały wypadowe, przy czym nieprzyjaciel stracił w utarczce ogniowej kilka tysięcy ludzi w zabitych.”

„Piekiełny problem”

LIZBONA, 19 stycznia. — „Niemcy walczą jak diabły” — oświadczył nowy dowódca 6. dywizji brytyjskiej armii w południowych Włoszech, generał-porucznik Leese. „Staraj się pan, powiedział on przedstawicielowi prasy, ażeby ludzie w ojczyźnie poznali, że w obecnych walkach mamy do czynienia z „piekiełnym problemem”.

5000 ludzi stracili alianci Po komunikacie „Tassa”

na Kap Marcus

TOKIO, 19 stycznia. — Straty alianców Nowej Brytanii podaje „Sainbun” na 5000 ludzi od czasu pierwszego lądowania na półwyspie Marcus dnia 15. XII. czego 3500 ludzi koło przylądka Marcus. Resztę w pobliżu przylądka Gloucester. Japońskie straty podaje to pismo na 134 ludzi w pobliżu przylądka Marcus. Natomiast straty koło przylądka Gloucester szacuje się na 2000 ludzi. Najwyższe wzniesienia na tamtejszym terenie, podaje się w wysokości 1000 ludzi. Siły alianckie wojsk około przylądka Marcus oszacowane są na 3 — 4 bataliony. Koło przylądka Gloucester na jedną dywizję. Gwałtowne walki i niepodzielne wypadki dokonywane przez oddziały wypadowe w bezdrożach dzungli, są dalej prowadzone, przy czym Amerykanie i Holendrzy starają się opanować gościnną Dambier usiłując stanowiąca swoje jeszcze umocnienia.

Na Nowej Gwinei

TOKIO, 19 stycznia. — Japońska Główna Kwatery donosi z niedzieli o niespodziewanym masowym ataku japońskiego lotnictwa armii przeciwko alianckim punktom operacyjnym na Nowej Gwinei w pobliżu Pinschhafen, dokonanym w dniu 15 stycznia. Wskutek tego nalotu zostały uszkodzone pola startowe i wojskowe urządzenia. W miejscowości Mabzab, Marawaba i Tomal. Poza tym Japończycy zestrzelili w walce powietrznej sześć alianckich maszyn i zniszczyli na ziemi dalsze 34. Wszystkie japońskie maszyny powróciły z tej wyprawy w pełnej liczbie.

„Niewielkie znaczenie”

MADRYT, 19 stycznia. — Dziennik hiszpański „Peulbo” donosi z Londynu, że po początkowym przecenianiu sowieckiej ofensywy zimowej w jej znaczeniu dla wojny prowadzonej przez aliantów, przez angielską prasę, się obecnie do tego, że nie przypisuje zbyt wielkiego znaczenia użyciu nowych rezerw bolszewickich. „Daily Mail” oświadcza np., że nie należy się liczyć z przełamaniem frontu niemieckiego przez Rosjan. Niemcy również i nadal utrzymują swój front w stanie nienaruszonym.

Pomoc Czerw. Krzyża dla Grecji

SZTOKHOLM, 19 stycznia. — Jak donosi agencja „TT” w najbliższym czasie uruchomiona będzie druga stacja szwedzkiego czołmaka dozwolona żywności z ramienia Czerwonego Krzyża dla Grecji. Są to mianowicie stacje motorowe „Virginia”, pojemności 1.600 ton, należące do towarzystwa armatorskiego „Svenska Lloyd” oraz 5.000-tonny statek „Pedro Christoffer” towarzystwa armatorskiego „Ag. Nordenstjerna”. Ten ostatni parowiec w przeciwnieństwie do trasy innych statków, kursujących do Grecji, ma przywieźć zboże bezpośrednio z Argentyny do Grecji.

Dzienniki na papierze pakunowym

GENEWA, 19 stycznia. — Brak papieru drukarskiego doszedł na Kubie do krytycznego punktu. Liczne dzienniki stanęły w obliczu niebezpieczeństwa zupełnego wstrzymania swych wydawnictw. Najstarszy dziennik Kuby, a tym samym państwa Ameryki łacińskiej, drukuje się już na najgorszym żółtym papierze oraz na papierze do pakowania różnych kolorów, jaki zdolano zakupić w różnych składach w Hawanie.



POWIEŚĆ

Autoryzowany przekład J. St.

— To obłąd przecież! — krzyknął Korf, wstrząsnąwszy. — Biedne stworzenie! Czemuż zabraliśmy ją za sobą?
— Pan nazwał to obłądem, a może jest to jaśnowidzenie?
— Ten zamęt umysłowy miałby...?
Burns skinął głową.
— ...może rzucić snop światła na tajemnicę. Chcę właśnie uczynić próbę.
Korf w milczeniu odwrócił się i ujął za helm.
— Dokąd?
— Zbadać komory wybuchowe. Sądze, że mamy rozwiązać ręce. Unikniemy konieczności morderczego wydobycia rakiety z wiewiór ludu! Słowa te miały brzmieć żartobliwie lecz grzeczność z w ich dźwięku.

19. Obawy Ninon.

— John!
Służący, który już wychodził z pokoju, odwrócił się.
— Słucham, mademoiselle!
— Czy John był...?
Potwierdzające skinienie głowy. Piękna twarzyczka dziewczyny pokryła się rumieńcem.
— Gdzie jest mój ojciec?
— W bibliotece.
Ninon zbliżyła się do starego slugi.
— Proszę przynieść do mojego buduaru! — powiedziała szepcąc.
— Do usług, mademoiselle!
W dziesięć minut później John w służbowej pościeli, stał przed panną Durand.
— Proszę usiąść, John! — Ninon wydawała się pulchniawa.
— Nie wypada, mademoiselle! Ośmielam się to zauważyć!

Coś w rodzaju uśmiechu zarysowało się na wyszczonej starszej twarzy.
— Czy John był w Alei Kasztanów?
— Tak jest! Wczoraj po śniadaniu!
— I?
— Przeprowadziłem z Gastonem dłuższą rozmowę.
— Co Gaston mówił?
— Nie ma to takiego znaczenia jak to, co widziałem na własne oczy.
— Czy John był osobście u pana Wilhelma?
— Owszem. Udało się tak pokierować sprawą, że mogłem osobście doręczyć zaproszenie mademoiselle panu Wilhelmowi w jego gabinecie.
— No i cóż John widział? Proszę mi opowiedzieć!
— Ważne każde słowo, stary sluga zaczął mówić: — Gdy wszedłem, pan Wilhelm stał oparty o komin.
— Jak... jakże on wygląda?
— Pan Wilhelm, zdaje się, pracował bardzo dużo w ciągu tych trzech tygodni, które upłynęły od dnia jego powrotu z nad jeziora Bodenskiego. Zrobił na mnie wrażenie człowieka przedenierowanego i wycieńczonego.
— Co mówił?
— Początkowo nie! Dał mi znak, aby milczeć, wobec czego stałem w oczekiwaniu.
— Czy był zajęty?
— Czyli jakiegoś notatki w małym zeszytce.
Ninon wahała się przez chwilę, po czym zakłopotana, ale starając się nie okazać tego, wypowiedziała główne pytanie, do którego zmierzano.
— Czy był sam tylko?
— Na doskonałe zrównoważonej twarzy Johna nie drgnął ani jeden mięsień.
— Nie! — odrzekł krótko.
Ninon przycisnęła rękę do serca, które zakotałato gwałtownie.
— Kto był z nim?
— Na sofie spoczywała dama w dziwnej niebieskiej szacie. Twarz koloru ciemnego. Na kruczynie włosach miała ozdobę w postaci korony.
— Co robiła ta kobieta?
— Przemawiała do pana Wilhelma jakimś nie-

rozumiałym dla mnie językiem, o twardych dźwiękach.
— A on, pan Wilhelm?
— Odpowiadał w tym samym języku. Zdawało mi się, jakoby usiłował nakłonić ową damę do mówienia. Słuchał uważnie każdego jej słowa, przy czym co chwila zapisywał coś do zeszytu.
— Co John tam jeszcze więcej zauważył?
— Na biurku stała niewielka czarna kasetka, ozdobiona w sposób, którego dotąd nie zdarzyło mi się widzieć. Jest to nie męskie, ornament był ze złota. Obok kasetki leżał stos cienkich płytek metalowych. Na górnej z nich spoztreziłem wryte niezrozumiałe znaki oraz prymitywne rysunki.
— Jak długo John pozostawał w gabinecie?
— Trzy minuty, mademoiselle. Pan Wilhelm był tak bardzo zajęty w rozmowie, że nie zwracał na mnie uwagi.
— I nie wiecie Johnowi nie rzuciło się w oczy? Co John pomyślał o tym wszystkim?
— Słuchać nie należy myśleć, mademoiselle! — odrzekł John niewzruszenie.
— Czy owa kobieta tylko mówiła, czy też robiła coś również?
— Służący namyślał się przez chwilę.
— Początkowo nie zdarzyło się nic szczególnego.
— A później?
— Egzotyczna dama spojrzęła mnie nagie. Zwrwała się do sofy i podeszła do mnie.
— I?
— Wykrzyknęła głośno kilka obcych wyrazów, po czym podniosła rękę gestem rozkazującym. Bardzo to było dziwne, mademoiselle!
— Cóż wtedy uczynił pan Wilhelm?
— Chwylił mnie za ramię i zmusił do podniecia na kolana przed ową damą przy czym musiałem polozyc dłoń na podłodze.
— A on sam? — wyrzuciła Ninon, nieomal bez tchu.
— Pan Wilhelm Burns uczynił to samo co i ja! Ninon zakryła oczy dłońmi i opadła na krzesło.
— Obłęd? — szepnęła.
John pochylił nieco głowę.

— Nie jest rzeczą służącego sądzić o tym, mademoiselle!
* * *
W pół godziny po tej rozmowie Ninon pobiegła do pokoju bibliotecznego. Durand siedział zwrócony plecami do drzwi, pograżony w czytanie.
— Papo!
Ninon była biała, a głos jej drgał skrywanym bólem.
— Co się stało, kochanie?
— Pan Burns znów nie przyszedł na obiad. Generalny sekretarz towarzystwa archeologicznego odwrócił się powoli w krzesło.
— Było to już bezwarunkowo moje ostatnie zaproszenie. Teraz koniec. Bezwzględnie Krópkal!
— Dlaczego on nie przychodził, papo?
— Cóż ja mogę wiedzieć o tym? Za każdym razem dzwoni Gostin, i zgłasza, że pan Burns każe przynieść wybaczenie, gdyż jest przeciążony pracą. Stary Durand nie może przecież biegać po pana Burns, a panna Ninon Durand tym bardziej.
— Papot!
Ninon rozplakała się.
— Wiem, kochanie! Bardzo to przykre, ale musisz o nim zapomnieć. On nie jest wart, aby martwić się o niego.
Dla Duranda cierpienia jego córki były również bardzo dotkliwie, choć nie należał do kategorii ludzi ufających łatwo wzruszeniom.
— Coś musimy zrobić, papo! — prosiła Ninon.
W przeciwnym razie Wilhelm będzie zgubiony. Ta złota czarownica operata go. Burns nie jest, jak widocznie uległ czarnej magii, uprawianej przez tę Indiankę. Jeśli ty, ojciec nie uczynisz, wtedy czeka go okropny los. Może nie jest jeszcze za późno, aby uratować tego człowieka!
— Uratować? Przed czym?
— Od obłąd, papo! — odpowiedziała cicho dziewczyna, po czym przedstawiła wszystkie szczegóły dowiedziała się od Johna.

Gospodarka Anglo-Amerykanów we Włoszech południowych i na Korsyce

Tygodnik angielski stwierdza istnienie tam głodu i epidemii

MADRYT, 19 stycznia. — Według wiadomości nadchodzących z południowo-włoskich obszarów, zajętych przez aliantów, również i na Korsyce panują stosunki chaotyczne. Zaraz po zajęciu tej wyspy przez wojska De Gaulle'a ujawniły się decydujące wpływy komunizmu. Komisarze komunistyczni, administrujący wyspą według zasad sowieckich, wykluczyli prace wszelkich francuskich „oswobodzicieli”. Kwestia wyżywienia kształtuje się coraz uciążliwiej. Z Afryki północnej nie nadeszły prawie żadne transporty żywności, istniejące było wybito prawie że zupełnie, a zapasy zboża są wyczerpane. W stolicy Ajaccio wstrząsł mać mufano rozdział chleba na 10 dni ponieważ zapasy się wyczerpały. Wszędzie panuje największa bieda i niedza.

GENEWA, 19 stycznia. — Korespondent „Timesa” donosi z Neapolu, że sytuacja żywnościowa we Włoszech południowych wciąż jeszcze się nie poprawiła. W Neapolu doszło nawet do zamieszek z powodu niedostatecznego wyżywienia robotników w ciężkim przemyśle. Zamieszki te dają już przedsmak tego, jak twierdzi korespondent, co niechybnie nastąpi, jeżeli nie podwyższy się jak najrychlej dowóz artykułów spożywczych.

GENEWA, 19 stycznia. — Tygodnik angielski „Time and Tide” pisze, że coraz częściej czytelnicy mogą nasza fizyostystyczne na frontach domów i murach na Sycylii, Sardynii i innych okolicach Włoch, zajętych przez Anglo-Amerykanów. Wina przypisać należy samym aliantom, gdyż dopókiśi do tego, że we Włoszech południowych panuje głód, a w Neapolu szerzą się nawet zarazy. Wielkie niezadowolenie istnieje nie tylko ludnością, ponieważ trudności w zaopatrzeniu spowodowane są prawie bez wyjątku dewaluacją liry, zarządzoną celowo przez Anglo-Amerykanów. Gdyby urzędy skarbu w Londynie i Waszyngtonie były

nakowym stopniu górnolotnych, jak i stu procentowo kłamliwych frazesów o zamiarach „oswobodzenia narodów”. Perfidna taktyka synów stępu odłoniła się w całej swojej nagości. Chociaż i uprzednio każdy, myślący realnymi kategoriami człowiek, nie powinien był żywić żadnych złudzeń co do istnych zamiarów Moskwy dla których chce zagarnięcia terenów byłej Italii jest tylko jednym z etapów w planie marszu na zachód Europy. Aby jednak zachować pewne pozory, obliczone na dalsze ludzenie, nieoprawnych w swój mitności lub też zasłanianych całkowicie, Krenl niewątpliwie podejmie swa robotę nad utworzeniem innego „rządu polskiego” jako oddanego sobie bez cienia zastrzeżeń narzędzia swej polityki, na przecięw w Moskwie do swych nęlug t. zw. „Związek Patriotów Polskich”, składających się z żydów i komunistów i posiada kandydata na „polską Passionarię” — Wande Wasilewską oraz jej klikę.

Kierownicy emigracji polskiej, jako już zaznaczyliśmy, zwrócili się za swoją propo-

zycją podjęcia rokowań pod naciskiem Anglo-Amerykanów, na których przecież ciężary udzielone swego czasu przyzwolecia „awarancyjne”; nacisk ów uosób wszystkie oznaki celowosci, aby w ten sposób, po odrzuceniu propozycji przez Moskwę, zdobyć formalny pretekst do pozbycia się nie tylko i zrzucenia na kierownictwo emigracji, całą winę za to, cokolwiek w przyszłości mogłyby zostać przedsięwzięte, na wypadek ich wmarzsu na terenie, zamieszkiwane przez ludność polską. Stałby niewątpliwie byłby skłonny prowadzić jakiejś pertraktacje granicznej tylko z polską republiką sowiecką.

Nieudana próba zawarcia jakiegis umow z bolszewikami przez kierownictwo Emigracji polskiej uderzyła swym ostrzem jedynie w to kierownictwo. Szerokie masy pracujące na terenie Gen. Gub. nie żyją sobie żadnego kompromisu z Moskwą. Istotnym wyrazem poglądów i zapatrywań społeczeństwa polskiego w kraju są listy przesłane na ręce Generalnego gubernatora w odpowiedzi na orędzie świąteczne d-ra Franka, skierowane do ludności polskiej. Listy te, pisane przez ludzi ze wszystkich warstw społecznych, odzwierciedlają dobitnie reakcje ich autorów na wydarzenia chwili obecnej i stanowią zmiennymi dokument chwili. „O bolszewikach Polacy mają tylko jedno zdanie, zwłaszcza tam, gdzie w ciągu dwóch lat poznaliśmy rzeczywistość komunistyczną” — pisze funkcyjnarzusz pocztowy z Galicji. „Co stałoby się gdyby Stalin zwyciężył? Katiń okazałby się tylko skromnym prolegiem, a Polska zamieniłaby się w jedno wielkie omentaryzysko” — oświadcza właściciel domu handlowego w Warszawie. „Każdy porządny obywatel, który we Lwowie przeżył działalność bolszewików, ze strachem myśli dziś o tym, że pewnego dnia miasto mogłoby być w całości w ich ręce” — wypowiada się pewien Lwowianin. Pewien urzędnik z Lublina napisał w swym liście. „Od roku 1939 czekamy na pomoc Anglików, lecz wojna wciąż jeszcze trwa, a jeśli bolszewicy jeszcze bardziej zbliżą się do nas, to żaden Anglik nam nie pomoże. Może każdy z nas posiada własne zapatrywania co do różnych problemów związanych z obecną wojną, lecz co do jednego punktu są wszyscy zgodni: Przech z żydokomuna!”

..i w Afryce północnej

SZTOKHOLM, 19 stycznia. — Korespondent polityczny dziennika „New York Times” jak donosi brytyjska służba informacyjna z Nowego Jorku, opublikował sprawozdanie z Algieru, w którym, zwraca uwagę na wrażliwość nieufności tamtejszej ludności francuskiej do Amerykanów i Brytyjczyków. Również i francuski wydział dyssydenów jak i zgromadzenie konsultatywne zajmują coraz mniej przychylnie stanowisko wobec Londynu i Waszyngtonu. Jest rzeczą pożałowania godną, pisze korespondent, że sytuacja tak się przedstawia. Nie miało by żadnego celu, aby w dalszym ciągu winę owego stanu rzeczy przypisywać do Gaulle'owi, doszło bowiem już do takiego stadium, że jest zupełnie obojętym kto ponosi winę. Trzeba się obecnie starać, by sytuację oczyścić. Można to uważać jako dobrą politykę Amerykanów i Brytyjczyków, gdyż oni starali się o to, by dojść do jakiegos znośniejszego porozumienia z tymi Francuzami, których reprezentuje de Gaulle. Im później przystąpi się do wykonania tego zadania, tym stanie się ono trudniejszym.

W jednym zdaniu

Marszałek lotnictwa sir Arthur Taddor, zastępcą głównego dowódcy alianckich sił zbrojnych pod generałem Eisenhowerem, przybył do Wielkiej Brytanii. Minister spraw wewnętrznych Stanów Zjednoczonych Ickas oświadczył, że sytuacja węglowa w Ameryce jest jeszcze ciężka poważna i że musi być szukano dalsze drogi, zdążające do podwyższenia produkcji węgla.

